Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr



Każdy człowiek, każdy z nas ma tylko jedną tożsamość. Można się wyrzec swojej rodziny, własnych dzieci, własnej żony, męża, nawet Pana Boga, ale nie można wyrzec się własnej tożsamości. Ona jest niezmienna, choć to, co ją wypełnia w ciągu życia może ulegać różnym zmianom i przemianom. Czasami patrzymy na kogoś i zastanawiamy się, czy to jest ta sama osoba, którą znamy, którą znaliśmy, czy może jest to ktoś inny. W odniesieniu do niektórych ludzi używamy określenia, że są po przejściach, czasami bardzo trudnych, ale wciąż są to ci sami ludzie, których znamy. W dzisiejszej Ewangelii spotykamy Piotra Apostoła, któremu Chrystus daje nową tożsamość, a właściwie do jego ludzkiej tożsamości dodaje nowe znaczenie. Piotr ma być opoką, na której Pan Jezus chce budować swój Kościół. Wiemy jednak, że Apostoł pozostanie tym samym, słabym człowiekiem, w całej swej ludzkiej charakterystyce. Kilkakrotnie wyprze się swojego Mistrza, zostanie przez Niego surowo zrugany, jednak – z woli Chrystusa – do końca pozostanie tym, na którego Jezus postawił. I o Piotrze i o Pawle, i o wielu świętych, możemy powiedzieć, że są to ludzie po wielu, często trudnych przejściach. Gdy czytamy ich życiorysy odsłania się przed nami bogata tożsamość każdego z nich. Wspólną cechą tych ludzkich losów jest wyraźna obecność

Pana Jezusa, który na różny sposób przybliża się do ludzi i pociąga ich ku sobie przez głos sumienia, przez natchnienia i znaki, także przez upadki. Tylko serce Judasza odleciało już zbyt daleko od Pana. Choć i do niego Chrystus mówi: *Przyjacielu, po coś przyszedł?* **[prob.]**